

## CO Z NASZYMI UCZUCIAMI?

Przypadkiem, podczas kolacji, włączyłem we wtorek 8 listopada 2022 roku Radio Maryja. Zaskoczyło mnie to, że w audycji dla małżonków i rodziców dyskutowano o pozytywnych aspektach zazdrości, chociaż tę znamy jako jeden z siedmiu grzechów głównych. Mocno zareagowałem na jedno ze stwierdzeń, które tam padło, lecz zanim je poruszę, zacznę od czegoś pozornie z nim niezwiązanego.

Chyba wszyscy zgodzą się ze mną, że w ostatnich dziesięcioleciach świat, jak też zanurzony w nim po Soborze Kościół (w ramach tak bliskiej Janowi XXIII idei „aggiornamento” – przystosowania się Kościoła do współczesnego świata) zaczął tworzyć jakby nową etykę, nie zawsze zgodną z Ewangelią. Szczególnie groźną formę przybrała ona w życiu mnóstwa ludzi, którzy wynoszą na najwyższy piedestał **bożka przyjemności** twierdząc, że wszystko co przyjemne jest dobre, ponieważ... jest naturalne! Takim mnie Pan Bóg stworzył – mówią – taką a nie inną dał mi naturę, więc dlaczego miałbym się jej przeciwstawiać, tłamsić ją, próbować nad nią zapanować? Tak stawiają sprawę, o zgrozo, niektórzy ojcowie duchowni w seminariach, spowiednicy kleryków i sióstr zakonnych. Oto przykład: słysząc o uleganiu tychże żądzy seksualnej (często na różne sposoby niezgodne z naturą – czegoż to nie ma w filmach, bez skrupułów oglądanych przez osoby duchowne!), uspokajają ich sumienie: nie przejmuj się tym – przecież to naturalne, ciało masz od Boga, a czyż Bóg mógł stworzyć coś złego? Jakby zapomnieli o tym, że istnieje szatan, który już od Raju ma wpływ na naszą sferę pożądawczą. Przecież ulegając właśnie jemu Prarodzice zbuntowali się przeciwko Bogu, a jednym ze skutków tegoż było poznanie, że są nadzy! Od tamtej pory piekielny wróg odsłania naszą nagość i dąży do zapanowania nad naszą seksualnością, a my musimy toczyć z nim śmiertelny bój, żeby pozostać wiernymi Bogu i zachować czystość, właściwą dla naszego stanu. Niestety, można ślubować Bogu czystość, a potem za swojego pana i nauczyciela uznawać księcia ciemności, twierdząc że wszystko jest w porządku. Ulegać potężnemu zniewoleniu i być prowadzonym, jak pies na smyczy, wprost w otwarte wrota piekła, tak jakby grzech przestał już istnieć!

Jaki to może mieć związek z zazdrością, na której koncentrowała się uwaga uczestników audycji...? Ma bardzo duży, gdyż siostra zakonna, która miała tam chyba najwięcej do powiedzenia – została przedstawiona jako prowadząca wykłady dla kleryków i chyba autorka książek – posunęła się do następującego stwierdzenia: **za swoje uczucia przed nikim nie odpowiadamy, gdyż jako czysto naturalne zostały nam dane i po prostu są jakie są...** Powtórzyła to jeszcze później z całą mocą, i niestety nikt jej nie zaprzeczył. Jednak w moim „chłopskim rozumie” zapaliło się nagle czerwone światło ostrzegawcze – byłem tym twierdzeniem tak zbulwersowany, że musiałem wyłączyć radio i zacząć w ciszy samodzielnie logicznie myśleć. Poniżej owoc tych przemyśleń.

To prawda, że za pierwszy moment, w którym zaczyna się rodzić w nas jakieś uczucie, za pierwsze sekundy nie ponosimy jeszcze żadnej odpowiedzialności: za to że ktoś czy coś nas zaczyna denerwować, za napad lenistwa, za nagłą pokusę przywłaszczenia sobie czegoś, za ciekawskie spojrzenie na jakiś niegodny tego obiekt. Jednak zwykle wtedy włącza się cudowny „czujnik” – niezwykły dar Boży: sumienie – i wysyła sygnał ostrzegawczy przed uczynieniem następnego kroku w tym samym kierunku. I od tej chwili – wbrew twierdzeniom w Radiu Maryja – zaczynamy ponosić odpowiedzialność za to co czynimy, ponieważ zaczyna się angażować nasza wola. Jeżeli – w oparciu o nią – ostrzegawczy głos sumienia usiłujemy zdusić, uciszyć i wyłączyć, żeby nam nie przeszkadzał w dalszym działaniu – on się temu nie poddaje i zaczyna czynić nam wyrzuty. Od tej pory za swoje działanie odpowiadamy w pełni przed Bogiem jako za czyn świadomy i dobrowolny, On będzie naszym Sędzią.

Właściciel pewnej firmy uchodził za katolika, poświęciłem mu główny budynek po jego przebudowaniu, na hali powiesił duży krzyż. Pojechał na jakiś kurs czy szkolenie i gdy opuszczał salę, wpadła mu w oko młoda kobieta. Zaczęli flirtować i oboje doszli do wniosku, że „zostali stworzeni dla siebie”. Zostawił swoją żonę i małe dzieci i „poszedł w tan”. I co na to uczona siostra: czy za to, że pozwolił sobie na wyhodowanie w swoim ciele i w duszy tego uczucia – potwora zdrady małżeńskiej i głębokiego poranienia najbliższych osób – ponosi odpowiedzialność czy nie? A za zgorzenie swoich pracowników, którzy szepczą po kątach, że nawet swojej kochanki nie wstydził się zatrudnić w firmie?

Dlaczego za swojego Nauczyciela nie mamy uznać Pana Jezusa zamiast ludzi, którzy namawiają nas do „przystosowania się do świata” wraz z jego kultem natury, ciała i wszelkich grzesznych przyjemności, a w konsekwencji kultem szatana, który sobie te dziedziny życia podporządkował? A nasz Mistrz mówi aż nader wyraźnie (Mk 7,20-23): «Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, **z serca ludzkiego pochodzą** złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym». Jeżeli one „pochodzą z wnętrza, z serca” – stąd wniosek, że za stan swojego serca odpowiadamy! Ktoś w internecie szuka pornografii, a nawet szuka sobie na krótko „samca” czy „samicy”, a więc jest aktywny w czynieniu zła – jak więc może twierdzić, że to nie zło, tylko jego „natura”, a więc winę za to ponosi jego Stwórca, skoro go takim stworzył?!

Największy oszust i mistrz kłamstwa nauczył się manipulować odczuciami i emocjami całych narodów, zwłaszcza przez środki masowej dezinformacji, oddając je w ręce swoich ludzi. Udało mu się to ostatnio znakomicie także w Polsce, i to w tak wielu dziedzinach życia, że można by było bardzo dużo o tym napisać. Skoncentrujmy się na jednym tylko fakcie: na wzbudzaniu i pielęgnowaniu u Rodaków uczucia **nienawiści wobec Rosji**, jej władz, armii oraz wszelkich jej posunięć. Począwszy od naszego Prezydenta, który jeździ po świecie i gromkim głosem nawołuje do coraz bardziej uciążliwych dla „wschodniego agresora” sankcji i blokad, aż po ostatniego z opłaconych dziennikarzy czy prezenterów TV, pieniących się z wściekłości. Gdy jednak odzywa się gdzieś trzeźwy głos: to nie nasza wojna, powinniśmy w jej ocenie zachować bezstronność, a zamiast opowiadania się po czyjejś stronie – neutralność – bywa zagłuszany.

Ale najgorsze w tym jest to, że nienawiść w sercach to wielki tryumf szatana, a ból w Sercu Jezusa, który nie tylko wzywał nas do zgody (nawet za wielką cenę), ale wprost nakazał nam **miłować nieprzyjaciół!** Dlaczego nie chcemy pamiętać, że właśnie tym – jako Jego uczniowie – mamy różnić się od reszty świata? Dlaczego też nie myślimy, że reguła znana nam z fizyki: „jaka akcja, taka i jej przeciwna reakcja” – dotyczy różnych dziedzin życia? Że jeśli wzbudzona w naszych sercach nienawiść wróci do nas, i to ze zdwojoną siłą, będzie nas druzgotać? Chodzi zresztą nie tylko o uczucia, gdyż ostatnio Polacy czynili wszystko na polu militarnym, żeby – niby pod szlachetnymi hasłami – podsycać wojnę, a więc i agresję wobec Rosji. Może jesteśmy więc tylko o krok od wielkiego nieszczęścia i klęski, jeśli pozostaniemy w tym stanie ducha, obcym prawdziwym uczniom Jezusa?

Zachęcaliśmy do modlitwy za prezydenta Rosji, dlaczego jednak nie mielibyśmy modlić się za cały ten kraj, o którym z tak wielką troską mówiła Matka Boża Fatimska? Czy musi on koniecznie stać się w rękę Boga biczem dla ukarania narodów bezbożnych, i to w sposób bardzo dotkliwy?

Jak wiemy, ostateczne nawrócenie Rosji (w przeciwieństwie do innych zaborców) wieścił Adam Mickiewicz w III części „Dziadów” – warto tutaj przypomnieć fragment widzenia księdza Piotra.

Widzę ten motłoch - tyrany,  
Zbójce - biegą - porwali - mój Naród związany  
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga -  
[...] Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona,  
Z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew ukuty. -  
Już wleką; już mój Naród na tronie pokuty -  
Rzekł: „Pragnę” - Rakus octem, Borus żółcią poi,  
A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.  
Patrz - oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył  
I krew niewinną mego narodu wytoczył.  
Cóżże zrobił, najgłupszy, najsroższy z siepaczy!  
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy»,

Zakończę tym apelem: **Rodacy, Bóg patrzy w nasze serca!** Osądzi nas z pewnością za to, co w nich wyhodowaliśmy. Okażmy się w tym momencie historii prawdziwymi uczniami Jezusa, a to może nas, przynajmniej częściowo, ocalić! Niebo uważnie nam się teraz przygląda. Stańmy na wysokości zadania.

*ks. Adam Skwarczyński, 9 listopada 2022*